№ 218. Kraków 23 Września — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złр. 20	rocznie	złр. 24
	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złр. 30	rocznie	złр. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3\frac{1}{2}$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **IV** t. j. na **Październik, Listopad** i **Grudzień** 1859,

na sam dziennik **„Czas"**

kwartalnie *w miejscu:* 5 zł. aust. *pocztą:* 6 zł. aust.

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

kwartalnie *w miejscu:* 8 zł. aust. *pocztą:* 9 zł. aust.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty, w razie bowiem spóźnienia Expedycya nie ręczy za dopełnienie numerów poprzednich.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 22 września.

Od powrotu posła francuskiego księcia Grammonta do Rzymu, napotykamy po wszystkich dziennikach rozmaite listy, tudzież doniesienia o propozycyach czynionych przez Francyę Stolicy Apostolskiéj. Dotąd niema nic pewnego: wszystko opiera się tylko na domysłach. Ani z Rzymu ani z Paryża nie wyszło urzędowne w téj mierze oświadczenie. Niewiadomo o co w tych propozycyach stanowczo idzie, łatwo się jednak domyśleć, że przedewszystkiem idzie o prowincye które Bononia w ruchu włoskim przedstawia. Dopokąd bowiem ta kwestya nie będzie rozstrzygniętą na cóżby się przydało mówić o jakichkolwiek reformach w państwie papiezkiem, jeżeli o reformach mowa być może. Wszelka w tym względzie inicyatywa jeżeli ma się zdać na co, musi wyjść od Stolicy Apostolskiéj, ta zaś nie może czegokolwiek przedsiębrać dopóki nie będzie miała zapewnionéj niepodległości, nietykalności i neutralności, to jest dopóki nie będzie posiadać atrybucyj służących każdemu państwu udzielnemu.

Domysłów naszych dorzucać wcale nie myślimy; Rzym dla nas jest stolicą katolicyzmu, a nie stolicą samego tylko Państwa Kościelnego. Napomkniemy tu tylko, iż większa część doniesień zgadza się na to, że propozycye francuskie przywiezione przez księcia Grammonta miały mieć na celu przywrócenie stosunków feudalnych między Stolicą Apostolską a prowincyami składającemi od wieków dziedzinę Piotrową. Ba, gdyby do owych stosunków powrócić można, zapewne łatwo przyszłoby rozwiązać kwestyę obchodzącą tak blisko świat katolicki. Kwestya ta powstała od chwili jak dawne stosunki rewolucya francuska zniszczyła. Wykazaliśmy to dawno jeszcze z powodu pamiętnego listu prezydenta niegdyś rzeczypospolitéj francuskiéj do p. Edgarda Neya — dziesięć lat temu. Jeźli trzeba będzie, powtórzymy jeszcze nasz sposób widzenia w którym nas utwierdziło tyle od owego czasu okoliczności. Dziś tylko zapytać chcemy, czy feudalizm w naszym wieku i w naszéj społeczności jest możliwym? Nic łatwiejszego, jak nadać nazwę i formę pewnym stosunkom, lecz czy dla tego rzecz będzie. Bez rzeczy — wszystko na nic. Na czém polegała istota feudalizmu? Na wierze w dotrzymaniu danego słowa. Gdzie jest ta wiara teraz i u kogo? Niestety, zbyt wielkie doświadczenie przemawia, że wiara podobna byłaby złudzeniem, na które nikt już teraz nie choruje. Forma zaś bez istoty byłaby tylko bezustanną rewolucyą.

Tak się nam zdaje, lecz przesądzać nie mamy zwyczaju, zwłaszcza gdy myśl wychodzi od Cesarza Francuzów. Jeżeli rzeczywiście głęboki ten polityk ma takie zamiary, jeżeli sądzi że stosunki podobne wrócić się mogą, o czém nam dotąd wątpić wolno, zapewne posiada sposoby, których jeszcze nie wyjawił. Rzym będzie wiedział, czy przyjąć propozycye, czy odrzucić — przymusu na Rzym niema. Czy Cesarz Francuzów jest rękojmią niepodległości i nietykalności państwa kościelnego z przekonania i uczucia — w to nikt wchodzić niema prawa. To rzecz między Bogiem a monarchą. Czy interes dynastyczny wymaga po Cesarzu Napoleonie aby się stał tą rękojmią, to być może, ale na to potrzeba być we Francyi, aby jéj usposobienie należycie osądzić. Lecz to jest pewną i jasną rzeczą, że słowem swojem cesarskiem zaręczył niepodległość i nietykalność Ojcu Świętemu — a świat katolicki nie zwolni go z tego słowa. Winien je więc dotrzymać.

Korespondencya Czasu.

Lwów 18 września.

(z.) Popis publiczny uczniów w Dublanach odbył się w tym roku w obec o wiele liczniejszego zgromadzenia gości niż zwykle. Powodem ku temu była chęć oglądania żniwiarki księdza Podlaszeckiego, z którą tenże przyjechał do Dublan w celu odbycia nowéj próby podczas egzaminu publicznego. Zjechało się wiele osób z okolic dalszych, a nawet kilku obywateli z Wołynia. Próba żniwiarki powiodła się bardzo dobrze. W braku zboża na pniu obecnie, żniwiarka żęła esparcetę i robotę uskuteczniła tak dokładnie, iż wszyscy jednogłośnie przyznali jéj te zalety, któremi przy dawniejszych próbach w Krasiczynie odznaczyła się już była.

Dwudziestu sześciu nowych uczniów zgłosiło się z prośbami o przyjęcie na rok następny do szkoły dublańskiéj. Między tymi jest kilku z Bukowiny. W żadnym z lat poprzednich nie przybyło tylu nowych uczniów do szkoły. Jestto pocieszający dowód, że szkoła dublańska zyskuje coraz więcéj zaufania i sympatyi w kraju, jak to jéj się słusznie należy, i że starania około jéj wzrostu i ulepszenia łożone przez osoby zajmujące się jéj kierunkiem, nie są bezskuteczne. Z nowym rokiem szkolnym rozpoczynającym się dnia 1go listopada, obejmie jak słychać katedrę chemii opróżnioną po śp. Niesiołowskim, p. Jakubowicz niegdyś uczeń akademii technicznéj w Wiedniu. Oddając się wyłącznie chemii, po ukończeniu nauk akademickich pracował on dłuższy czas w laboratoryum chemiczném pr. Redtenbachera w Wiedniu i Pettenkoffera w Mnichowie, gdzie także słuchał wykładów chemii doświadczalnéj Liebiga. Na miejsce zaś p. Szczecińskiego przybywa jako adjunkt p. Pańkowski, uczeń szkoły dublańskiéj, przebywający obecnie w Altenburgu węgierskim w tamtejszéj szkole wyższéj rolniczéj.

W bieżącym tygodniu przybyło na powrót z Czerniowiec, po dwumiesięcznéj wycieczce, towarzystwo sceny polskiéj. Pobyt w Czerniowcach w ciągu tego lata niebył dla teatru polskiego tak korzystnym jak w roku ubiegłym. Przyczynił się do tego cyrk Hinnego, który przez dwa tygodnie dając równocześnie z teatrem polskim przedstawienia w Czerniowcach, gromadził tłumnie całą publiczność u siebie. W czasie jarmarku wyprawiał Hinne po dwa przedstawienia dziennie w swym cyrku i miał zawsze natłok widzów. Późniéj znów pożar, który dotknął miasto uczynił także uszczerbek teatrowi. W ogóle podobno nawet koszta podróży nie wróciły się dyrekcyi. I tu we Lwowie, pomimo że stęskniliśmy już za teatrem, na pierwszych przedstawieniach było dosyć pusto, czemu się jednak dziwić nie należy, grano bowiem sztuki tak często powtarzane na scenie tutejszéj, że je, jak np. „Łobzowianów", uczęszczająca do teatru lwowskiego publiczność, na pamięć prawie umie.

Czytelnia biblioteki Ossolińskich zamknięta przez ciąg feryj, zostanie wkrótce znowu otwartą, wraz z powrotem p. Bielowskiego, dyrektora, który przez parę tygodni bawił w Marienbadzie. Opróżnioną posadę po śp. Felicyanie Łobeskim, zajął p. Dominik Mieczkowski.

Poznań 19 września.

Od czasu zerwania rokowań o połączenie nowego instytutu Towarzystwa kredytowego z dawnym, papiery pierwszego powoli, ale ciągle chylą się i to więcéj na giełdzie berlińskiéj niż na innych z powodu, że sąd tam jest zdrowszy o téj instytucyi, którą dla politycznych celów pozbawiono wszelkich możliwych finansowych korzyści i odebrano jéj cały charakter finansowy. Temi dniami na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego w Lesznie, składającego się wyłącznie z członków niemieckiéj narodowości, prezydujący tegoż towarzystwa radzca ekonomiczny Lehman, którego nie można posądzać o sympatye dla interesów ludności polskiéj, czytał rozprawę, dowodząc dla czego nowy instytut kredytowy nie odpowiada potrzebom Księstwa, w czem musi być zmienionym, aby większy udział obudził i większe zyskał zaufanie. *Posener Zeitung* obiecała rozprawę tę dać swym czytelnikom *in extenso*, ale inne względy pewnie skłoniły ją, że nie spieszy się z wypełnieniem obietnicy. W ogóle pomimo, że potrzeba pomocy pieniężnéj napędza nie jednego do instytutu, który ogólnie zaufanie nie budzi, jednakże chociaż niby rokowania około połączenia obu instytutów stanowczo zerwanemi zostały, nie wątpimy, że prędzéj czy późniéj znów podjętemi zostaną, skoro się rząd ostatecznie przekona, że podobny instytut jest interesom całości kraju tak szkodliwym i zgubnym, bez względu na pochodzenie interesantów. Bo aczkolwiek niebezpieczeństwo określone licznemi artykułami statutu, przedewszystkiem dziś jest groźnem jednéj tylko części interesantów, instytut finansowy mający tak wyraźną cechę polityczną, a tak odrębną od podobnych instytutów reszty monarchii, już tem samem w charakterze swym finansowym z gruntu jest podkopanym.

W tym tygodniu umarł Rajmund hr. Skorzewski właściciel ordynacyi czerniejewskiéj. Całe swe życie i zasoby poświęcał nagromadzeniu biblioteki, zbiorów starożytności i obrazów. Zbiory też jego do piękniejszych między prywatnemi w Polsce policzone być winny.

Doktor Matecki wydał temi dniami małą książeczkę pod tytułem: „Domowa apteczka" zawierająca spis potrzebnych lekarstw w każdéj apteczce wiejskiéj i sposoby niesienia pomocy chorym w zwykłych chorobach. Aczkolwiek małą jest ta książeczka, to właśnie dla tego może najlepszą będzie w swoim rodzaju. Jest to krótki wykład obowiązków niesienia pomocy chorym zwłaszcza na wsi w braku lekarza i jako podręcznik służyć ma dla naszych wiejskich gospodyń dbałych o spełnienie rozważne obowiązków wspomnianych.

Siew tegoroczny oziminy rozmyślnie w całym kraju u nas opóźniono z powodu obawy robactwa, które w roku zeszłym zniszczyło wszystkie zasiewy ozimine przed 15 września wykonane, a oszczędziło późniejsze. Czy jednak opóźnienie to nie będzie w inny sposób szkodliwem, to tylko doświadczenie nauczyć będzie mogło. Z nowych klęsk w tym roku pokazał się jakiś robak ziemny w rzepakach, który w pewnych okolicach całe łany tego zboża zniszczył.

Jeden z małéj już liczby wyższych oficerów polskich z czasów pierwszego cesarstwa wrócił temi dniami z przejażdżki odbytéj dla zwiedzenia okolic gdzie ostatnia toczyła się wojna.

Co do wiadomości z rozległego świata, dotkliwa porażka dumnego Albionu w Chinach, bodaj czy co do wypadków europejskich nie będzie szczęśliwem zrządzeniem, zmuszając Anglią do większej względności dla Francyi, a tem samem czyniąc ją mniéj pochopną do intryg i stawienia trudności w urządzeniu kwestyi włoskiéj.

Wzięcie w niewolę Szamyla obudzić musi w każdym bez względu na zasady polityczne żywe dla niego współczucie, pomnąc na tyloletnią walkę, którą w obronie ognisk domowych, swobody gór rodzinnych prowadził. Ale biorąc wypadek ten razem z porażką angielską w Chinach, trzeba przyznać, że gwiazda Rosyi świetnie w Azyi jaśnieć zaczyna, gdy angielska się przyciemnia.

Berlin 20 września.

† Nowo zawiązane niemieckie stronictwo narodowe nie długo pozostało wierne politycznemu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne)

(Ciąg dalszy — patrz Ner 189, 190, 195, 196, 201, 202, 203, i 208).

Sulioci za poradą Nothi Bozarisa, stryja Markowego, w liczbie ośmiuset głów, rachując w to dzieci i niewiasty, stawili się w głównéj kwaterze Ismael paszy, pod murami Janiny, z żądaniem, aby ich upoważnił do zdobycia gór Suli, które Ali obsadził mocną załogą. Żądali nadto aby pełnomocnik Sułtana potwierdził prawa i przywileje jakich używali ich przodkowie. Ismael przystał na wszystko, pod jednym warunkiem, że mu pomogą do wzięcia Prewezy, gdzie Wely, syn Alego bronił się zacięcie. Jakoż w kilka dni potém Preweza wpadła w ręce żołnierzy Bozarisa, którzy domagali się prędkiéj nagrody za tę usługę, lecz Ismael uciekł się do wykrętów puszczając obietnicę w odwłokę, co przekonało Marka o nieszczerości jego przyrzeczeń. Sulioci powodując się umiarkowaniem i roztropnością, niechcieli już brać żadnego udziału w pracach oblężniczych, i rozłożyli się w bliskości tureckiego obozu we wsi leżącéj nad janińskiém jeziorem u stóp góry Paktoras.

Ali uwiadomiony o ich słuszném nieukontentowaniu nie zaniedbał przyciągnąć do siebie tak dzielnych sprzymierzeńców. Sposób jakiego użył do zawiązania z nimi tajnych stosunków zasługuje na wzmiankę. Przez cały jeden dzień ogień bateryj swoich zwrócił na Greków, i zasypał ich mnóstwém bomb. Grecy zdziwieni tém rozłupali niektóre z tych pocisków, i znaleźli napełnione złotem i pismem, przez które Ali zapraszał Suliotów na schadzkę do zamku na jeziorze. Wzywał ich aby o zmroku zapalili trzy ognie nadewsią; co miało znaczyć, że przyzwalają na rokowanie, przyczém upominał, żeby parlamentarze znaleźli się przy komorze celnéj, gdzie znajdą gotowe łodzie. Marko Bozaris bez namysłu z trzema kapitanami udał się do Alego, który użył wszelkich sposobów przeciągnięcia dawnych wrogów na swoją stronę; żeby zaś lepiéj ich przekonać, pokazał im świeżo przejęty w wąwozach Pindu sułtański firman upoważniający Ismaela do wyrznięcia wszystkich chrześcian epiryckich, zaczynając od Suliotów.

Kapitanowie greccy widząc czarne na białem, zawarli nakoniec zaczepne i odporne przymierze z wezyrem, mocą którego Ali obowiązywał się oddać Suliotom ich krainę; dzień zaś następny wyznaczono na zamianę zakładników. W liczbie zakładników greckich znajdowali się: brat, żona i dzieci Bozarisa; on sam nawet chciał się oddać Alemu w rękojmię dobréj wiary swoich rodaków; lecz cały trybut pokładający w nim jedyną nadzieję, oparł się temu; stanęło na tem, że oddał dzieci swoje i żonę, tę sławną Chrizeis znaną z cnót i piękności. Ali ze swojej strony dał w zamian najmłodszego i najukochańszego z synów Huseina paszę; wszakże za jedyny warunek położył, że wieża Kiafy zostanie w jego ręku, że tam jego syn będzie mieszkać i że załogę albańską zatrzymają nadal. Sulioci przyjęli bez trudności nowy ten warunek, niewiedząc o tem, że w miejsce dawnéj wieży stanęła w Kiafie silna warownia. — Z przyjściem następnéj nocy wyruszyli ku górom. Marek, którego rycerski charakter wstydził się nocnéj ucieczki, niechciał opuścić namiotu przededniem, i pozostał z małą garstkę odważnych towarzyszów.

Gdy słońce wstało natarł na tureckie czaty, posłał im kilka kul i nieścigany, połączył się z towarzyszami około wieczora. Jakież było zdziwienie i przerażenie Suliotów gdy na wstępie do gór ujrzeli groźne mury wzniesione w miejscu dawnéj Kiafy. Natychmiast obsadzili wszystkie przystępy do niéj najlepszemi palikarami, a do Wezyra posłali z uwiadomieniem, że syna jego dopóty z Suli nie wypuszczą dopóki nie odda im kluczów do Kiafy.

Teatr na który miała się przenieść wojna, wymaga opisu. Selleida wsławiona męstwem Tsawellasa graniczy od zachodu z okolicą pełną uroku, poprzerzynaną gęstemi strumieniami i wzgórkami okrytemi lasem. Okolica nazwana przez Turków Szamuri, zajmuje cały kraj między Thiamisą a Acherontem od morza Korfickiego do gór Olichinińskich. Północna część Szamuri zwała się niegdyś Tresprocią; leżąca zaś nad morzem: Sestriną i Aidonią.

Ponure podania mitologiczne uświetniają Aidonię; tutaj bowiem starożytni umieścili państwo Plutona; a sławne jezioro Acheruzyjskie leżało o parę mil od portu Glykis. Jeżeli od tego portu posuniemy się brzegiem morza ku południowi, spotkamy powiat Rogux; miano to dali Albańczycy dawnéj Kasiopii. Kraik to wzgórkowaty; w wielu miejscach tak żyzny, że epiriockie pastuchy przychodzą tu zimować z trzodami.

Z powiatem tym graniczy prowincya Arty (dawna Amfilochia) rozciągająca się brzegami zatoki Ambracyjskiej, na przeciw Akarnanii. Bogata ta ziemia przedstawia szeroką równinę zasianą łąkami i gajami, wznoszącą się ku północy aż do przepaścistych gór tworzących wąwozy Wariades i Pięciu krynic. Ali pasza w Pięciu krynicach wystawił był umocniony karawanserai; i właśnie stanowisko to było z liczby tych, o które najwięcéj chodziło Suliotom, ponieważ panowało nad gościń-

swemu programowi wydanemu w Eisenach. Wzbranianie się przyjęcia programu tego przez unionistów z państw południowych, odpowiedź szczecińska, półurzędowe oświadczenia prasy wiedeńskiéj, otwarte nareszcie wystąpienie rządów pośrednich państw związkowych przeciwko dążnościom rzeczonego programu, osądzonym za rewolucyjne, były to dość ważne pobudki, aby skłonić gorliwych patryotów raczéj do zmodyfikowania ustaw stowarzyszenia, aniżeli do obstawania za niemi, z najpewniejszym widokiem zrobienia fiasko, a co gorsza, wystawienia się nawet może na konflikt z władzami policyjnemi. Zebrało się zatém w dniach 15 i 16 b. m. w Frankfurcie n. M. około 150 członków z północnych i południowych Niemiec, i po długich dyskusyach zgodzono się nareszcie na przyjęcie nowego programu, co do osnowy swéj bardzo niewinnego, mającego jednak to za sobą, że na podstawie jego stało się możebném porozumienie się pomiędzy unionistami północnymi i południowymi. Przyjęty przez zgromadzenie statut „Stowarzyszenia niemiecko-narodowego stronnictwa“ brzmi w treści jak następuje: § 1. Cel stowarzyszenia: zjednoczenie i rozwój liberalnych instytucyj wspólnéj ojczyzny, popierane wszelkiemi środkami legalnemi, mianowicie duchową pracą, podającą do świadomości narodu cele i środki tego całą ojczyznę obejmującego ruchu. § 2. Członkami stowarzyszenia: są ci, którzy niniejszy statut podpiszą i obowiążą się, płacić stałą składkę do kasy towarzystwa oraz cele jego wedle sił popierać. § 3. Prowadzenie spraw stowarzyszenia: powierzone jest wybranemu komitetowi z 12 osób, który funkcye swe pomiędzy pojedynczych członków swych rozdziela i ma prawo pomnożenia wedle potrzeby liczby swych członków i zwoływania nowych zgromadzeń; służy mu także prawo rozrządzania kasą na cele stowarzyszenia, i w stósownym razie przeniesienia posiedzeń swych z Frankfurtu do innego miasta. Członków komitetu obrano przez aklamacyą i statut podpisano. W liczbie podpisanych mieszczą się imiona z wszystkich państw niemieckich. W komitecie jest trzech Prusaków: Unruh dymisyonowany radca rejencyjny, Dr. Veit księgarz berliński i poseł Schulze dymisyonowany asesor. Prezesem komitetu jest Dr. Müller, prezydujący prawodawczego zgromadzenia miasta Frankfurtu.

Wojenne zakłady naukowe w Prusiech uległy w ciągu b. r. częściowéj zmianie. Ogólna szkoła wojenna (Kriegsschule) w Berlinie, zatrzymuje swoją organizacyę, ale od 1go października t. r. nazywać się będzie „Kriegs-Akademie“. Na prowincyi trzy nowe szkoły wojenne w Neisie na Szląsku, w Poczdamie i Erfurcie. W szkołach tych pobierać będą naukę aspiranci do stopnia oficerskiego. Każda taka szkoła będzie miała dyrektorem nauk jednego oficera sztabowego i 6 do 8miu nauczycieli rangi kapitańskiéj, nadto 6ciu pomocniczych nauczycieli rangi porucznikowskiéj. W akademii wojennéj berlińskiéj przyjmują się tylko oficerowie, sposobiący się do wyższych zawodów i stopni wojskowych. Wykładają się tam nietylko wszystkie wojenne nauki, ale i wszystkie takie, które dają wyższe wykształcenie: historya, literatura, filozofia, nauki przyrodzone, mianowicie języki angielski, francuski, włoski, także rosyjski, który od r. 1848 wstąpił na miejsce polskiego, dziś zarzuconego, mającego jednak być znowu przywróconym.

Książę Rejent powróci do Berlina dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. O stanie zdrowia N. Pana nic nie słychać. Król będzie mieszkał przez zimę w Poczdamie w zamku, który jest w mieście. Sejm będzie dopiero w styczniu otwarty.

JCMć nadał Józefowi Pauli, nadleśniczemu dóbr skarbowych Peczeniżyn w obwodzie Kołomyjskim, złoty krzyż zasługi w nagrodę długiéj i wiernéj służby.

C. k. Minister spraw wewnętrznych porozumiawszy się z Ministrem sprawiedliwości, zamianował adjunktów powiatowych Franciszka Karasińskiego i Piotra Dzikowskiego przełożonymi powiatów w Krakowskim obrębie rządowym.

C. k. Komisya osobowa w Krakowie zamianowała praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Wirgilego Mischke i Antoniego Matakiewicza, aktuaryuszami powiatowymi.

Wiedeń 21 września. Dzisiejsza wieczorna *Gazeta Wiedeńska* pisze co następuje:

„W liczbie pierwszych przedmiotów, jakiemi się nowe ministeryum zajęło, mieści się urządzenie stósunków gminnych tyle ważne dla gruntownéj budowy organizmu państwa.

„Szło przedewszystkiem o to, aby ustawę gminną przed kilku miesiącami wydaną zastósować do każdego kraju koronnego i zamienić w ordynacye gminy wiejskiéj i miejskiéj, dające się praktycznie wykonać i otwierające wolniejsze pole samorządowi gminnemu. Mieliśmy sposobność widzenia reskryptu zarówno znakomitego jak rozległego, który, odpowiednio do zapadłych już na zasadzie ministeryalnéj i przez N. Pana potwierdzonych uchwał, Minister spraw wewnętrznych wydał już do większej części naczelników krajowych. Wiadomo, że już za pojawieniem się ustawy gminnéj w kwietniu r. b. nakazanem zostało, aby ordynacye gminne mające być projektowane na każdy kraj koronny i dla każdego miasta, brane były pod obrady przez właściwe komisye z powołaniem do nich mężów zaufania z różnych klas mieszkańców. Wzmiankowany nowy reskrypt zawiera w sobie bliższe wskazania względem zadania mającego być przez komisye rozwiązanem, tudzież względem zwołania samychże komisyj.

Obradując nad ordynacyami gminnemi, trzeba przedewszystkiem baczyć na przywiedzenie do skutku ustawy prostej, łatwo pojąć się dającej i zawierającej główne normy pod względem urządzenia gminy i zawiadywania nią; szczegółowe postanowienia uboczne winny być wyłączone lub zostawione do oddzielnych instrukcyj, a to co ma z sobą związek, aby było wszędzie zebrane w jedno dla łatwiejszego rozpatrzenia się, nie trzymając się przedmiotowego układu ustawy gminnej z kwietnia r. b.

„Spodziewane są nietylko formalne i uzupełniające wnioski do téj ustawy gminnéj, lecz nadto wzięte będą pod obrady zmiany jéj *in merito*, mianowicie, o ile takowe będą uzasadnione przez szczególne stosunki prowincyonalne, lub przez potrzebę stanowiska niezależnego gminy, albo też rozpowszechnionéj w życiu gminném jawności.

„A nadto przedmioty wychodzące po za zakres właściwéj ordynacyi gminnéj, przedłożone zostały komisyom do ocenienia. Chęć powołania innych jeszcze organów do załatwiania spraw publicznych, które musiano dotąd władzom rządowym powierzać, doprowadziła do tego, że nietylko komisye obradujące miały się zajmować pytaniem względem tych spraw, ich rozległości i sposobu powierzenia ich gminom, lecz nadto daleko ważniejszém jeszcze pytaniem i daléj sięgającem, czy i w jaki sposób organa pośrednie między gminami a najniższemi władzami krajowemi, przez ugrupowanie gmin i posiadłości mogłyby być utworzone w całych powiatach lub częściach ich, aby przez nie odbywać czynności urzędów powiatowych i podatkowe, a osobliwie sprawy zarządu sierocego i inne sądowe, czynności sądów pokoju i policyjne, opieki nad gminami i t. p.

„Gdy w ten sposób komisyom obradującym wskazany został pewien kierunek wyraźniejszy i rozleglejsza działalność, reskrypt Ministra spraw wewnętrznych przechodzi do zebrania samejże komisyi, na którą to czynność zwróconą ma być szczególna uwaga, odpowiednia ważności przedmiotu.

„Bez zastrzeżenia dalszego potwierdzenia, powołanie mężów zaufania, mianowicie takich „mężów którzy posiadają zaufanie ludności, a na zaufanie rządu zasługują“ pozostawione jest naczelnikom krajów, a przytém nadmienione, że w wyborze ich rozstrzyga nieuprzedzona zdolność oceniania, zrozumienie pytań na które odpowiedzieć przyjdzie, praktyczne doświadczenie w życiu gminném, a przy naradzaniu się nad ordynacyą gminy wiejskiéj, szczególniéj na to uważać należy, ażeby obok reprezentantów większéj własności ziemskiéj, zasiadały w komisyi takie także osoby obdarzone zaufaniem, któreby umiały bronić dobra warstw społeczeństwa mniéj zamożnych.

„Nadmieniając jeszcze, że Minister spraw wewnętrznych polecił naczelnikom krajów jak najrozleglejsze zajęcie się tym przedmiotem, niemożemy zataić przekonania, że rozporządzenie to ministeryalne z zadowoleniem wszędzie przyjętém zostanie, jako nowy dowód gorliwości, z jaką Ministeryum program swój we wszystkich kierunkach tyczących się gminy, stara się przeprowadzić“.

Na tém się kończy artykuł mający objaśnić, jakie czynności przedsięwziętemi zostały dla przyśpieszenia wprowadzenia w życie ustawy gminnéj. Artykuł ten zawile i ciemno napisany, widocznie nie dziennikarską ręką. Być może, że Redakcya *Gazety Wiedeńskiéj* weźmie na siebie objaśnienie onego.

— W czwartym artykule o reformie Związku niemieckiego mówi *Gazeta Wiedeńska:*

„Przemiana stósunków związkowych w duchu owych głównych punktów zapatrywania się, jakie rozbieraliśmy w dwóch poprzednich artykułach naszych, poszukiwaną jest na rozmaitych drogach przez zwolenników reformy Związku, a to w miarę rozmaitości ich stanowiska. Mianowicie życzenia Niemiec północnych i południowych idą w przeciwnym kierunku. Z rzędu propozycyj wywołanych nowo lub wznowionych skutkiem tego ruchu reformy, bierzemy szczególnie pod rozbiór tak nazwany *Program Eisenachski*, nie dla tego iżbyśmy go poczytywali za najznakomitszy i najwięcéj do życia uzdolniony, lecz że powierzchownie najbardziéj zajmowano się zwróceniem nań uwagi i jednano mu przychylność opinii publicznéj.

„Program eisenachski jest kompromisem zawartym między konstytucyonistami i demokratami. Już z tego samego, że usiłuje robić koncesye wymaganiom dwóch wielkich stronnictw politycznych, dałoby się wytłumaczyć, dlaczego powinienby łączyć w sobie wielką liczbę przyjaciół i uczestników. Wszelako tak nie jest; ci co go podpisali, ani imionami swemi ani liczebnie nie przeważają. Program więcéj poruszył dzienniki niż serca ludu. Winą tego nie to jest jedynie, że miał on na względzie przedewszystkiem sympatye północnych Niemiec. Inne są jeszcze powody, dla których zawiódł nadzieję żywszego udziału.

„Możemy uwolnić się od rozbioru wszystkich z osobna punktów programu eisenachskiego. Główném jego żądaniem jest, aby Prusy otrzymały przewodnictwo dyplomatyczne i militarne w Niemczech.

„Byłby to więc znów jeden z dawnych programów, przy którego ponowieniu miano tylko niejaki wzgląd na najświeższe wypadki polityki zagranicznéj. Są to dawne dążności, z jakich wyszła agitacya gotajska w latach 1848 i 1849.

„Cele jasne dozwalają stronnictwom zająć jasne stanowisko. Mamy prawo zapytać: dokąd wiedzie droga, jaką nam w Eisenach zalecano. Twórcy programu eisenachskiego niechaj się otwarcie wyrażą w obec narodu niemieckiego którym chcą kierować, niechaj powiedzą jak myślą działać, ażeby obok „dyplomatycznego i militarnego przewodnictwa Prus“ i koniecznych takowego następstw, oddzielny byt samoistny innych państw niemieckich dał się utrzymać. Co do nas, nie widzimy aby to było podobnem. W tym przedmiocie przytaczamy tu następujący wyimek z monachijskiego listu *Gazety Augsburgskiéj:*

„Oto w programie (eisenachskim) naganiamy za„tajenie koniecznych jego następstw, jakiemi są „wykluczenie Austryi z Niemiec, a wcielenie do „Prus reszty Niemiec, dla koniecznego scentrali„zowania.“

„Widzimy tu tę samą obawę jaką już dawniéj wytykaliśmy: że program podług którego reforma Związku ma być urzeczywistniona, wskazuje nam wprawdzie cele, lecz o środkach zupełnie zamilcza.“

Daléj mówi *Gaz. Wiedeńska*, że program wzmiankowany ma obowiązek powiedzieć wyraźnie co chce, a niepodaje nawet sposobu przyłączenia Niemiec do Prus, tak iżby potęga Niemiec była rzeczywiście zapewnioną. Korespondent monachijski do *Gazety Augsburgskiéj* mówi, że nienależy wątpić, aby politycy eisenachscy byli tak ograniczeni, iżby niewiedzieli co począć, lecz umyślnie milczą. Trzeba przeto wyjawić co chcą; chcą oni zlania się Niemiec w Prusy na drodze rewolucyi lub zamachu stanu, chcą *skawuryzować* Niemcy. Kto chce stworzyć hegemonię Prus, ten musi zniweczyć niezawisłość innych państw. Wytłumaczyć sobie ztąd można, dlaczego na programie eisenachskim niema prawie żadnych podpisów z południowych Niemiec, ani żadnego z matadorów dawnéj partyi gotajskiéj lub dawnéj partyi radykalnéj.

„Niemal naiwną wydaje się obawa organów agitacyi nowo-gotajskiéj, że Austrya „niechętnie“ przyzwoli na przyszłe „państwo związkowe“, w którem nie będzie dość miejsca dla dualizmu Austryi i Prus.“ Mało też mają zaufania do własnéj sprawy, skoro „obrońcy programu eisenachskiego robią południowym Niemcom tę koncesyę, że tymczasem pozwalają im trzymać niejako z Austryą.“ Obawiają się u ludu instynktowego taktu politycznego przeciw rozbiciu Niemiec! Zrzeczonoby się nietylko Austryi, lecz w najgorszym razie nawet południowych Niemiec, byle tylko ocalić program, i bardzo małą byłaby ta przestrzeń, w któréj za wolą eisenachskiego programu Prusy objąćby mogły „dyplomatyczne i militarne przewodnictwo“ Niemiec. Otóż mielibyśmy drugą edycyę projektu „unii.“ Chcianoby i tę wreszcie przywieść do skutku i wykonać w każdym razie, choćby, jak prorokował jeden ze znanych mężów stanu, „ze wszystkiemi, z wieloma albo z kilkoma.“

— Dnia 15 września otwarto zwykły ruch osobowy i towarowy na kolejach weneckich i przywrócono ruch pociągów do Lombardyi. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że władze austryackie w Wenecyi nie czynią najmniejszych trudności w udzielaniu pasportów do Lombardyi.

Francya.

Artykuł *Constitutionnela*, którego treść podaliśmy w depeszy w numerze ze środy, brzmi w osnowie swéj następnie:

„Wnioskując z świeżych artykułów niektórych dzienników angielskich, sądzićby można, że zaszły nieporozumienia pomiędzy Francyą i Anglią z powodu sprawy włoskiéj. Przekonani jesteśmy, że nieporozumień żadnych nie ma, lecz sam pozór różnicy opinii gabinetów londyńskiego i paryzkiego może wywołać spory pomiędzy obu ludami i zdaje nam się, że wyjaśniając punkt ten z całą szczerością postąpimy sobie politycznie.

„Przed kilku miesiącami zaprzeczano prawie w Anglii, że jest jaka sprawa włoska, a w każdym razie twierdzono, iż może ona stanowić jedynie dla Francyi pozór do mieszania się w sprawy półwyspu, starano się okazywać niewiarę w naszą bezinteresowność i przypisywano nam osobiste jak najambitniejsze widoki. Dziś wielka zaszła zmiana, wiadomo już i wątpić o tem nie można, że Francya nic dla siebie nie chce i nie żąda, znaną jest wreszcie cała ważność i rozciągłość kwestyi, którą zaprzeczano, i jeżeli jeszcze jaki zarzut nas spotyka, to ten, że nie dość poświęciliśmy się, aby ją całkiem załatwić.

„Czyjaż w tem wina? Mówią, nie tajnem jest to dla nas, że niesłuszne były nasze obawy i że Europa nie była w gruncie tak groźną jak się wydawała. Niech nam wolno będzie zachować pod tym względem milczenie. Wiemy lepiéj niż kto inny jak oceniać ważność komunikacyj dyplomatycznych, które nam nieco zapóźno przeciwstawiają. Lecz nie odwołując się do rozmaitych przyczyn, przyczyn szczególnie przykrych, które nas wstrzymały nad Mincio, czyż nie moglibyśmy naprzykład zapytać Anglii czy z zadowoleniem patrzyła na nasze działania morskie? Floty nasze panujące nad Adryatykiem stały przed Wenecyą. Bez względu na wszelką miłość własną narodową, możemy powiedzieć, że tam jeszcze czekało nas zwycięztwo. Możnaż mniemać, że Londyn byłby bez wzruszenia przysłuchiwał się grzmotom dział naszych, walących twier-

---

cem prowadzącym z Janiny do morza, a przytem bliskie było gór Dżumerki będących schronieniem najbitniejszych Kleftów epiriockich. Podróżny spuszczający się tym wąwozem z Selleidy ku Atrze używa czarującego widoku, zwłaszcza przy pogodnym powietrzokręgu: na pierwszym planie malują się iglaste szczyty, czarne wądoły i śniegiem okryte wysokie skały Suli; u stóp zaś podróżnego roztacza się umajona równina Arty, aż do morza oblewającego ją swoim błękitem; najdalej łańcuch gór Akarnanii zamyka horyzont. Nakoniec od wschodu widać po nad zielonemi wzgórzami Dżumerki, strzelające w niebo szczyty Pindu, których majestatyczny ogrom nadaje całemu temu obrazowi piętno wielkości i jakiejś poważnej zadumy.

Bozaris pragnąc nadać cechę narodowości wojnie, która podług wszelkiego podobieństwa, prędzej lub później miała wybuchnąć w okolicach Selleidy, również przez rozbudzenie nowych żywiołów zapewnić sobie zwycięstwo, zaczął porozumiewać się z chrześcianami Tesprocyi. Sulioci pozbywając się nareszcie dawnych plemiennych przesądów, co do odosobniania się od innych plemion, umyślili przypuścić do swéj konfederacyi wszystkich Greków okolicznych, i postawić ich ze sobą na równi. Pierwszy to był przykład, że górale łączyli się ściśle z mieszkańcami równin; więc i republika Suliocka wychodząc z ciasnych granic zakreślonych niewczesną i szkodliwą dumą rozpostarła się odtąd od Janiny aż do powiatu Lorux leżącego nad morzem. Tym sposobem Bozaris ujrzał się na czele trzech tysięcy pięciuset walecznych.

Zmuszony przeniewierstwem Ismaela wcześniéj chwycić za oręż niż sobie zamierzył, postanowił przeciąć związek między obozem tureckim a miastem Artą, stolicą Amfilochii. W tym celu opanował warowny Karawanseraj przy wąwozie pięciu krynic, na siedm godzin drogi od Janiny odległy. Z tego także punktu łatwo mu było porozumieć się z Kleftami Dzumerki. W tenczas to po raz pierwszy zagrzmiały echa Epiru patryotycznym hymnem: *Deute paides ton Ellenon* skomponowanym na nutę Marseliezy. Pieśń ta prowadziła odtąd Greków do zwycięztwa. Strata wąwozu i kilku karawan wziętych przez Suliotów, rzuciła trwogę na obóz Ismaela. Turcy niewiedząc jak zakląć te klęski i niebezpieczeństwa wybrali trzydziestu sześciu oficerów, którym kazano pierwszą surę koranu recytować po 92 razy na dzień, i trzydziestu sześciu derwiszów, którzy mieli obowiązek przyjąć w plecy 92 dyscyplin z ręki swego przełożonego. Po téj pierwszéj pokucie na ubłaganie gniewu proroka, wyprawiono pięć tysięcy piechoty i jazdy dla odebrania Karawanseraju zajętego przez dwiestu pięćdziesięciu Suliotów, którzy uwiadomieni o tym ataku przez Ali paszę pozwolili nieprzyjacielowi zbliżyć się do wałów małéj twierdzy, i tam powitali go celnym ogniem. Mimo tego muzułmanie poszli do szturmu; lecz w téj chwili Bozaris ukryty w pobliskich parowach, rzucił się na nich, rozbił i pędził aż do wąwozów Tyriaki. Po tém zwycięztwie wrócił Marko czemprędzéj do wąwozu Pięciu krynic, ażeby ocalić od haniebnéj śmierci zabranych Turków w niewolę. Już bowiem Sulioci ścięli kilkunastu i układali piramidę z ich głów. Bozaris wstrzymał tę krwawą egzekucyę; i nigdy niepozwalał aby odniesione zwycięztwa plamiły się podobnie barbarzyńskiemi czynami. Z resztą o nic się tak bardzo niestarał, jak o zaprowadzenie w swojém wojsku europejskiéj karności. Dla tego walki o niepodległość Grecyi zaczynają z Bozarisem przybierać charakter wznioślejszy, jakiego dotąd niemiały — nieidzie mu też o wypędzenie Turków, z jednéj wioski, góry, lub prowincyi, lecz z całéj ziemi helleńskiéj.

W skutek tych pierwszych powodzeń, powstanie rozszerzyło się ogromnie. Cała Kassiopia powstała. Sami nawet Albańczykowie zaczęli przykrzyć sobie służbę pod Ismaelem. Dwaj najznaczniejsi ich naczelnicy Tahir Abas i Hagos Bessiaris przeszli na stronę Suliotów. Seraskier, którego armia poniosła znaczne straty, a dotąd żadnych nie otrzymała posiłków, rozkazał swemu namiestnikowi Bekirowi Dżokador aby z Grekami suliockimi porozumiał się. Stanęło zatém zawieszenie broni na jeden miesiąc. Wtedy Polemarcha widząc, że południowa Grecya nic się nierusza, skorzystał z chwili i rozesłał po całym Peloponezie emisaryuszów mających głosić o jego zwycięztwach. W parę tygodni wysłańce ci wrócili z dobremi wiadomościami: Germanos metropolita patraski, wydał manifest dnia 26go marca 1821, którym ogłosił prawa Grecyi do niepodległości, przyczém zatknął sztandar powstania i wezwał pomocy obcych państw.

Tymczasem rząd turecki w miejsce niezdolnego Ismaela powołał na wodza Kurszyda, paszę Morei. Na kilka dni przed wybuchem powstania Kurszyd opuścił Trypolicę, gród stołeczny, gdzie pozostawił skarby swoje i harem, powierzone straży Albańczyków. Spiesznym pochodem przybył on do Epiru i stanął pod murami Janiny, w sam dzień, kiedy kończył się rozejm z Suliotami. Przestraszyło to Ali paszę, i natychmiast postanowił oddać chrześcianom warownię Kiafy, aby tym sposobem przywiązać ich do swojéj sprawy. Powstańcy epirioccy przekonani, że teraz zajdą wielkie wypadki, tłumami schronili się w góry Suli. Od téj więc chwili zawód Bozarisa przedstawiał nieprzerwany ciąg bitew, mogących się na trzy świetne epizody podzielić, jako to: oblężenie Arty, wyprawa do Epiru w 1822 r. i bitwa karpenicka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dze miasta dożów. Po co się zapierać? W kwestyi téj nie ma ani cienia zarzutu. Wiemy, że Anglia jest dumną i zazdrosną o swą potęgę morską i w podobnych okolicznościach było rzeczą całkiem naturalną, nie żeby się trworzyła o siebie, lecz żeby patrzyła zawistnie na sławę współzawodniczą.

„Co do Niemiec, jeżeli Francya niepokoiła się ich postawą, jeżeli, jak to sama wyznaje, unikała możliwości wojny powszechnéj, nie pochodziło to, wiedzieć o tem należy, z uczucia zbytniéj słabości, aby ją prowadzić. Nigdy w istocie Francya nie była więcéj zjednoczoną, ani tak silnie uorganizowaną jak dzisiaj i jeżeli jak zapewniają, płonęła żądzą rozpoczęcia znów swych wielkich epopei wojskowych, to nigdy więcej nie była zdolną doprowadzenia ich do pożądanego skutku. Kiedy Cesarz na równinach lombardzkich odgrzebywał nieśmiertelne ślady dawnych naszych zwycięztw, marszałek książę Małachowy nad Renem nie byłby niezawodnie dał zblednąć urokowi naszego oręża.

„Lecz jakiż byłby ostatecznie wypadek téj nowéj walki homerycznéj? Jakikolwiekby on był, nadwerężałby zawsze równowagę europejską. Zwycięztwo Francyi równie jak zwycięztwo nowéj koalicyi byłoby na zawsze zwichnęło tę ścisłą wagę państw, jakiéj wymaga cywilizacya i wolność świata. Wobec téj nieuniknionéj alternatywy Cesarz osądził za potrzebne, wstrzymać się i mniemając że monarsza jego odpowiedzialność nie dozwala mu ryzykować takiéj stawki, uszanował niepodległość Europy, jak pragnie, aby szanowano niepodległość Francyi.

„Czy to zarzucają punktom przedugodnym z Villafranca?

„Punkta te przedugodne, mówią, pozostawiają Włochy w stanie jeszcze niepewniejszym i nieznośniejszym niż dawniéj. Jestże Lombardya z ludnością swą i bogactwy, które Piemontowi nadały znaczny wzrost siły i wpływu, niczem? Wenecya z rządem, armią i ustawami narodowemi przyłączoną jest do wielkiéj swéj ojczyzny, jestże to niczem? Federacya Włoch przyjętą została w zasadzie przez Austryę, niepodległość jéj jest zapowiedzianą, jestże to wszystko niczem?

„Zresztą z najzupełniejszą oględnością żalimy się na zarzuty niesłuszne, czynione nam przez nowych przyjaciół Włoch. Sympatye ich są nieco spóźnione, lecz im bardziéj są dziś wymagające, tem słuszniéj sądzić można, że nie pozostaną na przyszłość spóźnione.

„Anglia sądzi, że nie dość zdziałaliśmy; dobrze! niechże nam więc pomoże dokończyć dzieła. Lecz zanim przystąpimy do dzieła za wspólną zgodą, wytłumaczymy się.

„Przywrócenie książąt, któremu Francya nieopierała się w Villafranca, uderza szczególnie naszych sąsiadów. Byliby woleli proste przyłączenie Parmy, Modeny i Toskanii do Piemontu.

„Pojmujemy zaiste łatwo i podzielamy zupełnie szczegółowe sympatye, jakie wpaja Piemont i jego król bohaterski. Piemont wyrobił sobie w Europie, można powiedzieć, stanowisko całkiem odrębne i pełne chwały. Kiedy wszyscy powątpiewali o Włoszech, on miał jeszcze nadzieję i z dumą niósł swój sztandar. Był on ich pierwszym rzecznikiem i ostatnim szermierzem. Stojąc na przedniej straży półwyspu, bronił on ich przeciw Austryi i przeciw własnéj ich omdlałości.

„Lecz właśnie dla tego że rola jego była wielka i bezinteresowna aż dotąd i szlachetnie jéj dopełnił, nienależy go z niéj wypierać. Piemont jest i pozostanie szablą Włoch, powinien on dość być silnym aby ich bronić, lecz nie dość silnym aby je pochłonąć. Zależy na tem jego sławie i zbawieniu Włoch, aby nigdy niezmieniała się misya inicyatywy narodowej, przyjęta przez dom sabaudki.

„Jest to przekonaniem naszem wyrozumowanem, zasadzającem się na długim szeregu faktów historycznych, którego świeże wypadki zmienić niemogły. Ci którzy ubiegają się za niemożliwem zjednoczeniem, albo nie znają ducha samych Włoch, albo łudzą się mianowicie co do krótkotrwałych skutków przemijającego zapału. Zaiste zwracamy wielką uwagę na manifestacye, które się objawiały w księstwach; wierzymy w ich szczerość, oddajemy słuszność spokojowi i mądrości ludów i mniemamy iż życzenia ich trybunał europejski pod ścisły weźmie rozbiór. Francya oświadczyła i oświadcza, że punkta przedugodne z Villafranca poczęte zostały i podpisane w interesie ludów że je w tym duchu pojmować należy. Oświadczyła ona i oświadcza, że niebędzie w księstwach pośredniczyć gwałtem i że niedozwoli aby ktobądź pośredniczył. Lecz niech nam będzie wolno powiedzieć, że te wota za przyłączeniem, o których tyle mówią, nie mają może tyle wagi, ile im przypisują.

„Florencya, Parma i Modena z trudnością, niech mówią co chcą, przystałyby na to, aby stać się podrzędnemi miastami kraju, którego Turyn będzie stolicą. Książęta, których dziś wypędzono, może żałowani będą w bliższéj lub dalszej przyszłości i kto wie czy dzisiejsi wygnańcy nie staną się jutro reprezentantami niepodległości miejscowej.

„To jeszcze nie wszystko; zapominają o tem że dodanie Piemontowi jednej jeszcze prowincyi nadweręża równowagę szczęśliwie ustanowioną pomiędzy nim i królestwem O. Sycylii. Nienależałoby jednak spuszczać z uwagi tego co się już w r. 1848 wydarzyło. Zazdrosne współzawodnictwo, które zmusiło do cofnięcia się wojska neapolitańskie, czyż niemoże się ponowić jeszcze? Zdarzenie to byłoby ważnem, gdyż spowodowałoby tym razem zupełne zerwanie pomiędzy obu państwami najpotężniejszemi na półwyspie. Federacya stałaby się niemożliwą, Piemont wzrósłby, lecz sprawa niepodległości włoskiéj byłaby narażoną na niebezpieczeństwo.

„Uwagi te musiały w Villafranca ciężyć bzemieniem swem na postanowienie zwycięzcy z pod Solferino.

„Są one zbyt ważne, aby były przedmiotem zajęcia wszystkich poważnych umysłów, wszystkich prawdziwych przyjaciół Włoch.

„W liczbie prawdziwych tych przyjaciół trzeba zapewne dziś mieć Anglię, a mamy nadzieję, że gdy lepiej zostanie objaśnioną, połączy się z naszem zdaniem. Zjednoczone na brzegach Peiho, aby z bronią w ręku skarcić wspólną krzywdę, niechaj dwa mocarstwa zachodnie połączą również swe usiłowania dyplomatyczne, aby pokonać ostatnie trudności sprawy włoskiej i jeżeli tego potrzeba wprowadzić w warunki pokoju zmiany dające się pogodzić z interesami i honorem stron dotyczących; dzięki temu zjednoczeniu półwysep wolnym będzie od Alp aż po Adryatyk.“

Włochy.

Odpowiedź króla Wiktora Emanuela dana 15go września delegowanym z Modeny i Parmy brzmiała następnie:

„Mieszkańcy Modeny i Parmy, z własnego popędu i z uroczystą jednomyślnością stwierdzili życzenia objawione przed jedenastu laty mojemu dostojnemu ojcu. Żywo przyjmuję ten dowód przychylności i życzeń ludów, których tłumaczami w obec mnie jesteście panowie, jako nowy wyraz waszéj stanowczéj woli uchylenia kraju z pod bolesnych następstw obcego panowania. Aby ten pewny cel osiągnąć, nie znaleźliście lepszego środka, jak łącząc losy wasze z losami mojego królestwa, i tym sposobem wznosząc gmach warowny, który dozwoli Włochom być samemi sobą. Jako panujący włoski, oświadczam wam w mojem imieniu i w imieniu moich ludów dzięki, a przeświadczycie się z góry, w jaki sposób życzenia wasze będę musiał spełnić. Polegając na prawach jakie mi uchwały wasze nadały, nie uchylę się od obowiązku popierania waszéj słusznéj i szlachetnéj sprawy przed mocarstwami.

„Panowie, miejcie ufność w uczuciach Europy, miejcie ufność w prawdziwej opiece Cesarza Napoleona, który na czele zwycięzkich pułków francuskich walczył za niepodległość Włoch. Europa przyznała już i innym ludom prawo myślenia o własnem bezpieczeństwie, dozwalając im obrać sobie rządy, które są w stanie bronić wolności swojej i niepodległości. Spodziewam się, że Europa nie będzie mniéj wspaniałomyślną dla prowincyj włoskich, które niczego więcéj nie żądają jak być rządzonemi przez prawa monarchii umiarkowanéj, narodowéj, z którą złączone są już przez położenie jeograficzne i wspólność interesów i plemienności. Niepowiem wam żeście powinni wytrwać w téj drodze którą obraliście! Uchwały któreście ponowili, i liczni ochotnicy, których wysłaliście pod chorągwie Piemontu aby z jego wojownikami iść wspólnie na bój, posłużyły za dowód, że wytrwałość jest doświadczoną cnotą ludów Modeny i Parmy. Winszuję sobie i wam również, żeście dali tak świetny przykład porządku i umiarkowania, aby pokazać Europie, że Włosi umieją się sami rządzić i godnymi są być obywatelami wolnego narodu“.

Turcya.

O wypadku jaki się zdarzył sułtanowi płynącemu kaikiem po Bosforze, o którym wspomnieliśmy już pod oddziałem „Przegląd“, pisze co następuje korespondent z Carogrodu w liście z 7go t. m. do marsylskiego *Semaphore:*

„W tygodniu minionym (w sobotę 3go września), sułtan płynął z swego pałacu do seraju starego, kaikiem wiosłowym. Przepływając port, kaik ujrzał, że biegnie wprost na niego parowiec „Jenerał-Pelissier“, mający banderę angielską i dowodzony przez kapitana rodem Jończyka, zostającego pod opieką angielską. Sternik kaiku wydał zwykły okrzyk ostrzegający, że na statku znajduje się sułtan i polecający wszelkim okrętom usunąć się na bok i zostawić kaikowi sułtańskiemu wolne przejście. Parowiec mimo tego płynął daléj w tym samym kierunku, biegnąc szybko wprost na kaik. Sternik zawołał po raz drugi, lecz napróżno. Sułtan powstał i stanął obok swych wioślarzy, lecz parowiec niezważając na to, szedł wprost na kaik. Sternik zwrócił rudel w lewo, aby uniknąć spotkania się z statkiem; lecz równocześnie „Jenerał-Pelissier“ zmienił swój kierunek, płynąc znów wprost przeciw kaikowi. Gdy sternik zwrócił szybko rudel w prawo, parowiec powtórzył ten sam manewr. Niebezpieczeństwo zatopienia kaiku rosło z każdą chwilą, a sternik sułtański jedynie tylko zręczném i śmiałém rzuceniem kaiku na brzeg Tak-Capu uniknął starcia się z parowcem, który płynąc całym pędem pary biegł dalej swą drogą. Sułtan wydał natychmiast rozkaz naczelnikowi portu, ażeby się dowiedział o nazwisku dowódzcy parowca. W tym samym dniu poseł angielski, sir Henryk Bulwer, udał się do sułtana, który mu opowiedział wypadek i prosił go, ażeby przedsięwziął środki w celu przeszkodzenia powtórzeniu się podobnego zdarzenia ze strony kapitanów angielskich, które nietylko zagroziło życiu sułtana, lecz może być niebespieczne dla wszelkich podróżnych przebywających Bosfor lub port.

„Sir Henryk Bulwer wzruszony wypadkiem, nakazał natychmiast uwięzić kapitana jońskiego i stawić go przed trybunałem angielskiego poselstwa. Mówiono w pierwszéj chwili, iż uwięziono go istotnie i stawiono przed sąd; lecz dzisiaj utrzymują, że uniknął poszukiwań i ujechał skrycie z Carogrodu. Nie posuwają się wprawdzie do przypisywania mu zamiaru utopienia sułtana, mniemają jedynie, iż chciał przestraszyć sułtana, lub tylko czynem swym go znieważyć.“

— Do *Korespondencyi Austryackiéj* piszą z Carogrodu pod dniem 14 t. m. co następuje: „Nowe obligacye „Eschami dżedide“ nazwane, znajdują się już w obiegu; wypuszczono je w ostatnich dniach sierpnia. (Za pomocą tych obligacyj procentowych, chcą wykupić część dawniejszych pieniędzy papierowych, których kurs jest bardzo niski, a w ten sposób usiłują podnieść kurs papierów. *P. R. Cz.*). Każdy kupon tych obligacyj jest opatrzony podpisem wszystkich członków komisyi umorzenia długu państwa: pp. Baltazzi, Camondo, Court, Falconnet, Hanson i Zariffi.

„Emigracya czerkieska z Kaukazu do Turcyi trwa ciągle. Władzom tureckim polecono, aby tym wychodźcom, jako swym współwyznawcom, nieśli czynną pomoc i dawali dla nich grunta rządowe w dzierżawę wieczystą pod korzystnemi warunkami. Albowiem nowi osadnicy stają się prawie właścicielami gruntu, a na lat 10 uwolnieni są od wszelkich ciężarów. Utrzymują tutaj, że *Ruski Inwalid*, który teraz wśród głębokiego pokoju wymierzył gwałtowny atak przeciw Parmie, dostał od swego rządu napomnienie, aby na przyszłość był rozsądniejszy w polemice. (Musimy zwrócić tu uwagę, iż *Inwalid* jest dziennikiem półurzędowym, wychodzącym w ministeryum wojny, a przeto umieszcza tylko to, co rząd chce lub każe. P. R. *Cz.*)

„Cisza morska jaka panowała w ostatnich tygodniach na wodach Marmora, sprawiła, iż przeszło 700 żaglowych statków handlowych nagromadziło się w okolicy Gallipoli czekając pomyślnego wiatru aby przepłynąć Dardanele.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gazeta Codzienna* z 16 t. m. pisze o śmierci Karoliny Proniewskiéj znanéj z poetycznego talentu, któréj wiele utworów drukowała *Teka Wileńska*. Urodzona na Żmudzi w powiecie telszewskim, zmarła w kwiecie wieku w domu brata swego, jeszcze w d. 26 maja w miasteczku Ucianie w powiecie wilkomierskim.

— W Weronie nastąpiła 15go września w dworcu budownictwa wojskowego eksplozya dwóch skrzyń bawełny strzelającéj. Dwóch ludzi zginęło, a pewna liczba jest poranionych. Budynek sam i szpital wojskowy wiele ucierpiały skutkiem wybuchu.

— Jeszcze 27go sierpnia spaliło się miasteczko Turobin w gubernii lubelskiéj. *Kronika Warszawska* z 14go t. m. tak o tém wypadku donosi: „Wielkie nieszczęście spotkało nasze miasteczko Turobin, położone w gubernii lubelskiej powiecie Krasnostawskim. W dniu 27mym sierpnia o godzinie w pół do pierwszéj o północy, wszczął się wielki pożar, a tak nagły, że o ratunku ani myśleć było można, zwłaszcza gdzie prawie wszystkie domy są drewniane, wyschłe przez ciągłe susze i blisko siebie leżące. W jednéj prawie chwili ukazały się płomienie w różnych stronach i niepodobna było ich powstrzymać. Każdy myślał jak uratować własne życie, wynieść z domu narzędzia rzemieślnicze lub ciężko zapracowany mająteczek i odzież. Przez cztery godziny przeszło, pożerający żywioł trawił schronienia nieszczęśliwych mieszkańców miasteczka Turobina, tak, iż w ciągu tego czasu sto kilkanaście rodzin zostało bez przytułku, w któréj to liczbie przeszło dwa razy więcéj żydów poniosło klęskę, przedtem zamożnych, a dziś przedstawiających obraz nędzy.

„Spaliło się sto dwa domy, z tych siedemdziesiąt dwa żydowskich, a trzydzieści katolickich i wiele stodół napełnionych zbożem.“

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 9 września. Morderstwo skrytobójcze przez otrucie.

Feliks S. około 50 lat liczący, właściciel gruntu w Górze siarczanéj, będąc zupełnie zdrów, zjadł d. 27 lutego 1858 r. kaszę jaglaną, którą mu jego żona Cecylia przyrządziła, i zaraz uczuł się chorym, a mianowicie dostał zawrotu głowy i silnych wymiot, i wkrótce bo 1go marca t. r. umarł. Lekarz poświadczający śmierć jego, spostrzegłszy częściowe zatkanie płuc, téj słabości skon jego przypisał i nie uskutecznił obdukcyi. Zmarłego pochowano przeto zwykłym sposobem. Prawdziwa przyczyna jego śmierci wykryła się w sześć tygodni późniéj w następujący sposób: Nieboszczyk miał przy sobie 18-letnią siostrzenicę Maryannę T., która bacząc dokładnie na wszystko co się w domu działo, spostrzegła, że wujenka jej żyjąca w niezgodzie z mężem, wsypała była coś podejrzanego do owéj kaszy, wziąwszy to starła do pieprzu; następnie znalazła w parę dni po śmierci wuja, za obrązem w papierku zawinięte dwa ziarnka białawe, które się jéj podejrzanemi być zdawały, lecz je tam zostawiła, obawiając się wujenki.

Późniéj Cecylia S. kazała jéj szukać pieniędzy w kaftaniku, upominając ją atoli, aby do lewéj kieszeni sięgała. Maryanna T. zajrzawszy przy téj sposobności także do prawéj kieszeni, znalazła te same ziarna białawe, które poprzednio widziała była w papierku za obrazem, co tém bardziéj ją zastanowiło. Gdy więc Cecylia S. usnęła, Maryanna T. dobyła owe ziarna i dała je sąsiadce Małgorzacie S., a ta znowu obawiając się, żeby ich Cecylia S. od niéj napowrót nie wymogła, oddała je swemu znajomemu Michałowi R. Ten zamknął je do skrzynki i pomimo nalegania Cecylii S., która się o tém dowiedziała, niechciał ich zwrócić. Gdy zaś Cecylia S., chcąc koniecznie wydostać te ziarnka, namawiała Szymona R., brata Michała R., żeby mu je ze skrzynki wykradł, a w to miejsce podłożył dwie okruszyny sera, wzmogło się przeciwko niéj podejrzenie że męża otruła, i że owe ziarnka muszą być trucizną. Rozgłos ztąd powstały we wsi doszedł do sądu powiatowego, a ten wszedłszy na ślad zbrodni, kazał odkopać ciało Feliksa S. a wydobyte z niego żołądek, wątrobę i kanał pokarmowy przesłał wydziałowi lekarskiemu w Krakowie, celem zbadania chemicznego. Wezwani do rozbioru chemicy Dr Czerniański i Aleksandrowicz znaleźli w pomienionych częściach ciała, jakoteż w tarle do pieprzu znaczną część arszeniku, podobnie jak ziarna będące w schowaniu u Michała K. były ziarnami tego metalu. Lekarze następnie orzekli, że Feliks S. wskutek zadania mu arszeniku umarł.

W ciągu śledztwa przedsięwziętego przeciwko podejrzanéj Cecylii S. jakoteż na dzisiejszém posiedzeniu mianowicie z zeznań Maryanny T., Małgorzaty S., Maryanny K. wykazało się prócz powyżéj już opowiedzianych okoliczności, że obwiniona za życia jeszcze męża często się z tém słyszeć dawała, że chętnie zadałaby coś mężowi gdyby wiedziała, co go o śmierć przyprawić może i że gotowaby dać 20 złr. byle się mogła o arszenik postarać. Mawiała także, że odżyłaby na nowo gdyby jéj mąż umarł. Daléj wykazało się z zeznań świadków, że przed każdym z nich inaczéj opowiadała jakim sposobem nabyła trucizny; i tak raz, że ją znalazła na łące w miejscu gdzie jakiś żyd siedział, potem że ją jakaś gałganiarka zostawiła u niéj w domu, że truciznę tę taż gałganiarka w jéj mieszkaniu zgubiła. Nareszcie wykazało się, że Cecylia S. lubo 41 lat liczy, i blisko 20 lat żyła z mężem mając z nim kilkoro dzieci, utrzymywała stosunki miłosne z Janem K. i temuż, jak on sam zeznał, proponowała po śmierci męża, żeby się z nią ożenił.

Obwiniona przyznała, że w gniewie groziła mężowi otruciem, że już wprzód zadawała mu w jadle merkuryusz lecz tylko jako lekarstwo na pewną słabość jego; że miała w swém posiadaniu arszenik lecz go nieużywała do niczego, że nasypała mężowi do kaszy pieprzu z pieprzniczki, nie wiedząc że się w niéj arszenik znajduje, że go od Michała K. w sposób wyżéj opowiedziany odebrać chciała, nareszcie, że mówiła Janowi K. by się z nią ożenił. Zaprzeczyła jednak, aby męża rzeczywiście chciała struć i że mu arszenik zadała.

Zaprzeczenie to nie osłabiło zarzutów wobec własnych jéj zeznań i zbiegu powyższych okoliczności przez świadków stwierdzonych. Sąd przeto po wnioskach c. k. Prokuratora i obrońcy Dra Machalskiego uznał obwinioną winną zbrodni morderstwa skrytobójczego i skazał ją na zasadzie § 284 pr. kar. na 15 lat ciężkiego więzienia i zwrot kosztów postępowania sądowego.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 września. Według listów otrzymanych od granicy marokańskiéj, hordy tameczne napadają domy i plantacye na territorium algierskiém w pobliżu kopalń Gar Ruban, i takowe podpalają i niszczą. Roboty w kopalniach musiano z tego powodu wstrzymać. Jenerał Esterhazy odegnał napastników. Rząd marokański zdaje się być obcym tym napaściom.

Zürich 20 września. Za przybyciem tu kuryera francuskiego, pełnomocnicy Francyi i Austryi odbyli trzechgodzinną naradę.

Monachium 20 września. Ministrowie spraw zagranicznych saski i wirtemberski przybyli tu dla naradzenia się z tutejszym ministrem spraw zagranicznych.

Medyolan 18 września. Jutro przybędzie tu deputacya z Modeny i Parmy. Król Wiktor Emanuel przybył dziś rano do Pawii. Deputacya z Romanii stanie wkrótce na territoryum piemonckiem.

Presse wiedeńska zamieszcza okólnik c. k. Ministra spraw wewn. hr. Gołuchowskiego do naczelników prowincyj. Takowy podamy jutro. Jest to tekst owego okólnika, któryśmy dali niegdyś w skróceniu z *Frankf. Post Ztg.*

Nadszedł tekst okólnika tłumaczącego notę *Monitora* względem wolności dziennikarstwa. Podamy go jutro. Najwięcéj uderzyło w Paryżu brzmienie ustępu, w którym wolność druku odroczoną jest *ad feliciora tempora*, albowiem Minister oświadcza, że pogodzić się ona nie da z obecną formą rządu. Ustęp ten powiada, że prawo poddające prasę pod władę administracyjną, nie jest ustawą okolicznościową, lecz wiąże się ściśle z przywróceniem zwierzchności we Francyi, z konstytucyą jedności władzy opartéj na powszechném głosowaniu.

Książę Metternich zaledwie przybył do Paryża, wyjechał natychmiast to jest 18go do Biarritz, gdzie prawdziwy zbiera się kongres złożony z monarchów i dyplomatów. Cesarz, król Leopold, lord Cowley, hr. Walewski i książę Metternich. Co przywiózł książę Metternich z Wiednia, niewiadomo.

Gaz. augsburska zaprzecza podaniu berlińskiéj *National Ztg* (powtórzonemu w *Czasie*) jakoby rząd austryacki wystósował d. 6go b. m. depeszę okólną do rządów niemieckich, pominąwszy pruski, w któréj mówi o obecnym ruchu reformy. *Gaz. augsb.* donosi bowiem z Saksonii, iż depesza pomieniona wystósowaną była jedynie do księcia Koburgsko-Gotajskiego z powodu wiadomego oświadczenia jego, iż gotów jest ponieść ofiary osobiste dla jedności Niemiec.

Zgromadzenie patryotów niemieckich podobne jakie się odbywało w Frankfurcie n. M., ma się za kilka tygodni zebrać w Hamm, a zatém w państwie pruskiém.

W Neapolu przyjść ma do zmiany gabinetu niedawno powołanego do steru rządu. Jenerał Filangieri otrzymał dwumiesięczny urlop, lecz podobno już niewróci na posadę swoją, jako naczelnik gabinetu. Prezydencyę rady ministrów objął po nim p. Carascosa, a ministeryum wojny Garofalo. Rząd neapolitański obsadzić ma granicę państwa papieskiego, przeznaczając na ten cel 9000 ludzi. Powszechnie mniemają, że rząd nie wprowadzi zmian jakich się spodziewano.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 21 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	387	379
Ruble obrączkowe agio.	11	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	83	82
Srebro nowe. . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 90	9 70
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . . „	5 60	5 50
„ austryackie . . . . „	5 75	5 64
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83½ —	82½ —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	74½ —	73½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99

Wiedeń 21 września. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	104	—
Hamburg 100 Marków	91	25
Londyn 10 Ł.	120	25
Paryż 100 franków	48	10
Dukat.	5	71
5% Metaliki.	73	—
4½% „	63	50
4% „	58	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	312	50
„ „ 1839.	116	50
„ „ 1854.	109	75
Pożyczka narodowa	78	—
Obligacye indemn. galic.	72	25
Akcye Bankowe	888	—
„ kolei północnéj	1842	—
„ kredytu ruchomego	210	20
„ kolei francusko-austryackiéj	259	50

Lwów 19 września.		
Dukat holenderski.	5 67	5 59
„ austryacki	5 71	5 64
Półimperyał rosyjski.	9 75	9 58
Rubel rosyjski	1 89	1 84
Talar pruski	1 85	1 80
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 75	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	72 45	71 70
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 58	76 70

Warszawa 19 września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe. . . . . „	92 62	—
kupon	—	1 $87\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 73½	—
kupon		— 14½

Wrocław 21 września.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	$82\frac{1}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	87	—
„ listy zastawne, ...	85½	—
Posnańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%.	—	$87\frac{1}{12}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 22 do 23 września.

HOTEL POLLERA. Freund Wilh. fabr., Schultzeir Karol kup., Bleszyński Ksaw. prywatny, Grotte Wilh. obyw. Hensman Hugo urz., Hensman Rudolf stud., Levy Zygmunt kup. z Prus. Johansen Juliusz prof. z Hamburga. Felsenstein Teodor dyr. kolei z Ostrawy. Jan hr. Krasicki urz., Wikar Antoni pleban ze Słotwiny. Walberg Franc. radca mag. z fam., Singler de Eberswald dyr. dóbr z Izdebnika. Łoziński Władysław pełn., Dunin Aleksander wł. dóbr, Köb Kajetan jen. insp. kolei z Wiednia.

Wyjechali: Köb Kajetan jen. insp. kolei do Rzeszowa. Levy Zygmunt kupiec do Brodów. Pollitzer Jan kup., Walberg Franc. radca magistr. z fam. do Wiednia. Johansen Juliusz prof., Glesmer Piotr z fam., Grotte Wilhelm obyw. do Rosyi. Dunin Aleksander właś. dóbr, Bleszewski Ksaw. prywatny, Schultzeir Karol kup. do Lwowa. Eberswald Singler dyrektor dóbr do Izdebnika. Czachowski Erazm ob. do Tarnowa. Chwalibóg Teofil urz. do Kent. Teodor Rausian śpiewak, Wagner Marya aktorka na prywatne mieszkanie. Führt Karol oficer pens. z synem, Jan hr. Krasicki urz., Wikar Antoni pleban do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Edmund Müller kupiec z Wrocławia. Franciszka bar. Lewartowska, Jan Gabryel c.k. nadkomisarz z Karlsbadu. Feliks Żukotyński obyw. z Cieplic. Faustyn Jastrzębski, Jan Podwysocki, Felicyan Chlewski ck. porucznicy z Tarnopola. Aleks. Wikorska ob. z fam. z Galicyi. Karolina Łepkowska ob. z Polski. Demetry Aga ob. z żoną z Munich. Boguchwał Müller bud. z Opawy. W. Sargent pryw. z Warszawy. Benjamin Görke ob. z Prus. Tekla hr. Walewska wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Emilia Jełowicka ob. do Paryża. Edmund Müller kup., Jan Gabryel c. k. nadkomisarz wojenny do Lwowa. Franciszka bar. Lewartowska do Galicyi. Faustyn Jastrzębski, Jan Podwysocki, Felicyan Chlewski ck. por. do Austryi. W. Sargent pryw. do Berlina. Demetry Aga pryw. do Jass.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisł. Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Wacław Oraczewski wł. dóbr z Częstochowy.

Wyjechali: Hr. Potulicki Kazimierz z familią do Bobrku. Lassota Kalina wł. dóbr do Czernichowa. Maleczyńska Aniela wł. dóbr do Żarzecza.

HOTEL SASKI. Samuel Baczyński patron trybun. z żoną z Karlsbadu. Józefa Woźniakowska z familią. Teofil Pawlikowski z żoną, Julia Halladi ob. z Polski. Michał Czyrniański pełn. z Wenecyi. Wład. Tafilowski urz. z Wiednia.

Wyjechali: Wojciech i Seweryn Mieszkowscy, Adolf i Michał Gadomscy, Aleksander Czyż, Adela Helclowa de Sternstein właśc. dóbr do Polski. Paweł Sidorowicz ck. radca do Lwowa.

HOTEL POLSKI. Alojzy i Józef Rozenbergowie wł. dóbr z Paryża. Józef Hoffman, Tumpart With mechanicy, Wacł. Sanze kup. z Pragi. Konrad Sitter kup. z Berna. A. Rosenthal, P. Hansdorff kup. z Mysłowic. Teodor Serda adwokat z Tarnowa, Karol Berman, Józef Opfermann inż. z Wiednia. Teofil Zarembski ob., W. Goldblum kup. z Polski.

Inseraty.

Dobroczynne ofiary

dla ociemniałych Grudzińskich wpłynęły na moje ręce w dniu 20 bm. od M. B. złr. 10 wal. a. — Z. R. nadesłał kwit na zapłacone obiady z góry w Restauracyi Hotelu Saskiego, od dziś dnia, po ostatni października r. b., z uprzejmem oświadczeniem, udzielania podobnych przez czas dopóki tego potrzeba przezemnie uznaną będzie. — A. F. złr 1 wal. austr.

Kraków 21 września 1859.
(787-1) Dr. *Jakubowski Maciej.*

JUŻ WYSZEDŁ

KALENDARZ KRAKOWSKI

NA ROK PAŃSKI 1860.

Wydanie **Józefa Czecha,**

zawierający w sobie następujące przedmioty:

Kalendarz Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich. — Zaćmienie słońca i księżyca, oraz lunacye. — Tablica wschodu i zachodu słońca na południk Krakowski wyrachowana.

ROZMAITOŚCI.

Własności lekarskie drzew w Polsce rosnących. — Kilka przepisów gospodarskich. — Babskie lato. — Dolina Pieskowej Skały. — Jaskółka. — Sławny wjazd do Rzymu Jerzego Ossolińskiego w r. 1633. — Anegdoty Jana Sagatyńskiego. — Zmyślność ludu naszego. — Zachowanie się młodzieży polskiéj w przeszłym wieku. — Boże Narodzenie. — Ostrzeżenie, Obrazek. — Co dźwigasz to możesz; gawędka Krakowska. — Polowanie na niedźwiedzia. — Przestroga dla gospodarzy. — Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi zachodniéj. — Tabella stęplowa.

Cena egzemplarza 42 centy, czyli złpol. 1 gr. 18. — Tuzin kosztuje złr. 4 centów 20 wal. austr. czyli złp. 16. (767-3-6)

Wiele osób z Galicyi zgłasza się do Redakcyi

„PRZEGLĄDU POZNAŃSKIEGO“

z zapytaniem, dla czego nieodbierają „PRZEGLĄDU“ choć się na poczcie zapisały.

Tłómaczymy rzecz o ile ją rozumiemy. W roku obecnym zaszły opóźnienia w druku „PRZEGLĄDU“ opóźnienia niezależne od woli Redakcyi, tak że dotąd wyszło tylko cztery numera za półrocze pierwsze. Osoby, które zapisały się na pocztach, musiały się zapisać na drugie półrocze. Owoż za drugie półrocze dotąd żaden numer nie wyszedł.

Przed 1ym grudnia wyjdą dwa podwójne numera za półrocze drugie r. 1859. (776-3)

Redakcya **„Przeglądu Poznańskiego.“**

Będąc napadnięty w nocy przez złodziei w własnem pomieszkaniu, i poczęści zrabowany, stając w obronie mojéj, zostałem ciężko i niebezpiecznie tępem żelazem w prawą nogę zraniony; przy pomocy Boskiéj i za staraniem Wielmożnego **Wincentego Anderlego,** Magistra Chirurgii wyleczony, któremu powodowany wdzięcznością, składam publiczne podziękowanie, jako pilnemu, troskliwemu i gorliwemu lekarzowi w chorobie.

X. Franciszek Madejski,
(788-1) Kanonik Regularny Lateraneński.

MORASA ŚRODEK
na wzmocnienie włosów.

Przewyższający wszelkie dotąd używane w tym celu środki w swych skutkach jako też i przyjemność.

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki, znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty. W urządzeniu tego środka uważano na skład chemiczny włosów i starano się znaleźć środek między częściami pobudzającemi i wzmacniającemi.

Jedynie prawdziwy ten środek urządza się w fabryce (5-14-25)

A. Moras & Comp. w Kolonii,
Główny skład
w Aptece pod „Barankiem“
W. Molędzińskiego w Krakowie.

Cena 1 flaszki **1 złr. 10** nkr. — Z opakowaniem do przesyłki **1 złr. 30** nkr. walutą austr.

IV. Quartal. Bringt ausser 30 artist. Beigaben noch:

IRIS. 1859.

1. Grosses Saison-Tableau.
1 Doppel Saison-Patronbogen.
1 Musik-Beilage v. C. Evers.

PARISER & WIENER DAMEN-MODEN-ZEITUNG.

XI. Jahrgang.

Nur Originale. Nie Copien.

Quartal-Preise incl. Stemp.	für die Ausgaben Nr.				
	1	mit jährl. 125 Kunstb.	3 fl. 62 Nkr.		
	2	„ „ 96 „	2 fl. 62 „		
	3	„ „ 55 „	1 fl. 62 „		
	4	„ „ 50 „	1 fl. 12 „		

Den Unterschied der Ausgaben bilden Mehrbeilagen von col. Original-Pariser Kunstblättern — Musterbogen und Text sind identisch.

Wöchentlich schnelleren Empfang (bereits am Erscheinungstage) sichert der Bezug durch Brief-Post, utner Adresse — 50 Nkr. mehr beanspruchend — und wollen in diesem Falle Anmeldung und Pränumerations-Betrag franco direct adressirt werden:

„An die Administration der Iris in Gratz“.

1600 Gegenstände,
48 col. Costümbilder,
12 „ Tapisserien,
10 „ Lingerien,
2 Saisons-Tabl.
24 Doppel-Musterb.

Wöchentlich erscheinend.
Unübertroffen an moderner Pracht
Werthvoll an praktisch-technischem Gehalt

22 Lingerie-Patronb.
200 Patr. (Schnittm.)
2 Musikbeilagen,
48 Mappen Kunstsch.
48 Bogen Unterhaltungs Lekture,
u. s. w.

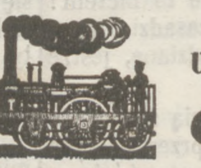
erfreut sich dieses „Lieblings-Album für Damen“ eines vorzüglichen Rufes.

Zu geneigten Aufträgen empfehlen sich sämmtliche Buchhandlungen, insbesondere:

(775) die Buchhandlung von *Julius Wildt* in Cracau. (2)

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzyw.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza

restauracyę Dworca Kolei na otworzyć się mającéj stacyi w Przeworsku w drodze konkurencyi wydzierżawić.

Warunki dzierżawy powziąść można w Zarządzie ruchu Kolei Karola Ludwika w Krakowie, w Zarządzie budowy Kolei żelaznéj w Przemyślu i w Ekspedycyi Dworca kolei w Rzeszowie, przyczem się jednak zauważa, że przy wydzierżawieniu wzgląd na osobiste uzdolnienie i charakter konkurenta rozstrzygnie.

Potrzebne dowody zawierające oferty, które ofiarowany czynsz dzierżawy w liczbie wyrazić mają, przyjmuje Rada Administracyjna c. k. uprzyw. Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika w Wiedniu, *(Hoher Markt, Galvagnihof)* najdaléj do dnia **1go października r. b.**

Wiedeń dnia 16 września 1859 roku. (774-3)

Od c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

Ces. król. wył. uprzyw.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBOW
J. G. Poppa

praktycznego lekarza i właściciela przywilejów na Anaterynową wodę do ust,

w WIEDNIU Stadt, Tuchlauben N. 557.

Cena **1** zł. **22** kr. w. austr.



Wyż przytoczona **Pasta do zębów** jest jednym z najwygodniejszych środków do czyszczenia zębów, niezawiera bowiem zupełnie żadnych części składowych zdrowiu szkodzących; mineralne części składowe działają na emalię zębów, nie naruszając takową, roślinne zaś dodatki pasty czyszczą nietylko, lecz ożywiają oraz skórę wewnętrzną, odświeżają usta swemi eterycznemi olejkami, tak że przez użycie téj pasty ślina osadę na zębach tworząca się wydala i przez to dalszemu tworzeniu się téj osady zupełnie się zapobiega, a zęby na białości zyskują.

Szczególniej zasługuje na polecenie podróżującym lądem i wodą, gdyż ani się rozsypuje, ani codziennem użyciem na mokro popsuć się nie może.

Cena w skrzyneczkach porcelanowych 1 zł. 22 centów wal. austr.; jest do nabycia w miastach prowincyonalnych we wszystkich handlach, w których moja woda anaterynowa do ust się znajduje, po cenie stałéj. (532-4)

Powyższą Anaterynową Pastę do zębów mają do sprzedannia:

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki i p. Józef Jahn.
we LWOWIE: p. C. F. Milde i p. Laneri aptekarz.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. C. Schaffran.
„ Bochni p. Konst. Solik.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht.
„ Czerniowcach p. Różański i p. Zacharyasiewicz.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Jarosławiu p. Ig. Bajan.
„ Kołomyi p. T. Zacharyasiewicz.
„ Przemyślu p. Machalski.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.

w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen.
„ Sanoku p. Jaklits.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawa.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. apt. Pettesch.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	329‴ 55	+ 6 4	83	Zachodni słaby	pochmurno pogoda		+ 3'5	+ 6'5
	10	29 40	3 5	84	„ „				
22	6	28 39	1 0	94	„ „	„			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*